

ŻYCIE NA BACKSTAGE'U

OD KONFERENCJI NAUKOWYCH, PRZEZ EVENTY KORPORACYJNE, AŻ PO KONCERTY PLENEROWE Z UDZIAŁEM TYSIĘCY WIDZÓW - DZIŚ BEZ OPRAWY MULTIMEDIALNO-OŚWIETLENIOWEJ WYDARZENIA TE PRAKTYCZNIE NIE ISTNIEJĄ. NIEWIELE JEST W POLSCE FIRM, KTÓRE POTRAFIĄ JĄ ZAPEWNIĆ, JEDNĄZ NICH ZARZĄDZA IWONA CZARNATA.

- Rozpoczynając pracę zawodową każdy z nas ma swoje wyobrażenie na temat tego, co chce w życiu robić. Nie inaczej było ze mną - wspomina. - Miałam pewien pomysł na siebie, wiedziałam jakie są moje mocne strony i pod tym kątem szukałam pracy. Nie musiałam długo czekać, aby moje myślenie zostało zweryfikowane. Podczas spotkań i rozmów rekrutacyjnych jasno mi powiedziano, że ani moja postawa, ani list motywacyjny nie wskazują na to, że praca w sektorze finansowym to właściwy kierunek dla mojej kariery. Wtedy usłyszałam: „Kontakt z ludźmi, poszukiwanie wyzwań i mała powtarzalność zadań powinny charakteryzować Pani pracę”. Pewnie rekruter, który to mówił nie wiedział, że właśnie zmienia moje życie, ale z perspektywy czasu wiem, że wyświadczył mi wielką przysługę.

Od LIDEX-U do VES-u

Kilka miesięcy temu Iwona Czarnata objęła stanowisko dyrektora zarządzającego w firmie VES, należącej do Grupy TRIAS. Kieruje czterdziestoosobowym zespołem złożonym z techników, oświetleniowców, realizatorów, producentów, account managerów itp., mającym na swoim koncie obsługę setek imprez rocznie. Jak kobieta, która swoją przyszłość wiązała z finansami trafiła w to miejsce? - Wszystko zaczęło się na początku lat 90., kiedy to rozpoczęłam pracę w firmie LIDEX. Mój kontakt z techniką sprowadzał się „tylko” lub „aż” - do znajomości sprzętu konferencyjnego - nagłośnienia, mikrofonów i sprzętu do tłumaczeń symultanicznych. Szybko też przekonałam się, że w mojej pracy muszą być obecni ludzie i nie ma w niej miejsca na rutynę - mówi.

W firmie LIDEX Iwona Czarnata pracowała m.in. jako asystent obsługi klienta, szef działu tłumaczeń, wreszcie szef działu konferencji. Ten ostatni tworzyła od podstaw. - Kiedy zaczynałam dział składał się z dwóch osób. Po kilku latach było ich już dziesięć, natomiast w chwili mojego odejścia z firmy - około 20. Byliśmy odpowiedzialni m.in. za ob-

sługę tłumaczeniową Szczytu Rady Europy z udziałem szefów państw i rządów 46 krajów, który odbył się w Warszawie w 2005 r. - wspomina. - Po tym wydarzeniu zrozumiałam, że jestem w stanie robić naprawdę duże rzeczy, ale też uświadomiłam sobie, że większej „imprezy” w zakresie tłumaczeń w Polsce już nie zrobię. Każdy nowy projekt, każdy nowy pomysł, który powstawał na moich oczach i z moim udziałem sprawiał, że coraz częściej myślałam o karierze w branży eventowej.

W 2007 r. Iwona Czarnata odeszła z LIDEX-u i rozpoczęła pracę w firmie TRIAS (jej nazwa brzmiała wówczas TRIAS Event Engineering; w 2014 r. firma zmieniła nazwę na VES). - Podjęłam decyzję, że chcę poznać eventy od zupełnie nowej strony i uczestniczyć w tworzeniu największych imprez w Polsce - tłumaczy. - Karierę w TRIAS rozpoczęłam w dziale handlowym na stanowisku accounta. Dlaczego TRIAS? Ponieważ współpracowałam z tą firmą wcześniej. Obserwowałam jej rozwój, to w jaki sposób pracuje i jakie eventy realizuje, miałam również okazję poznać ludzi, którzy TRIAS budowali. To wszystko spowodowało, że chciałam dołączyć do ich zespołu i razem z nim realizować kolejne projekty. Byłam przekonana, że mam doświadczenie, które pomoże mi na początku w nowej firmie. Oczywiście z perspektywy czasu wiem, że wiedza technologiczna, z jaką wchodziłam do TRIAS-u była bardzo mała - dodaje z uśmiechem.

Nowy rozdział

Dzisiejsza dyrektor zarządzająca VES nie ukrywa, że jej początki w firmie nie należały do najłatwiejszych. Przełom przyszedł po sześciu miesiącach. - Trafił do mnie klient, który miał do zrealizowania event w Sheratonie. Okazał się być bardzo otwarty na sugestie i pomysły technologiczne, które mu zaproponowaliśmy i, co najważniejsze, nie bał się technologii - tłumaczy. - Przedstawione przeze mnie propozycje przemawiały do jego wyobraźni i udało się! Na event dostarczyliśmy niemal



IWONA CZARNATA

Absolwentka zarządzania w Szkole Głównej Handlowej. W latach 1993-2007 pracowała w firmie LIDEX Centrum Tłumaczeń i Obsługi Konferencji. Do jej osiągnięć w tym miejscu należy m.in. stworzenie od podstaw Biura Konferencji. Od 2016 r. jest dyrektorem zarządzającym w firmie VES (Grupa TRIAS). To przykład kobiety, której dzięki zaangażowaniu i determinacji udało się przełamać wiele stereotypów panujących w branży techniki eventowej i zdobyć jej uznanie. Dziś odpowiada za realizację największych i najbardziej spektakularnych widowisk w Polsce. To ona z ramienia VES kierowała m.in. przygotowaniem do niezwyklej projekcji FLOW we Wrocławiu - kulminacyjnego wydarzenia podczas obchodów ESK 2016.

wszystkie możliwe technologie jakimi dysponowała firma - podłogę diodową, plazmy bezszwowe, kurtyny, projektory. Po tym wydarzeniu poczułam wiarę, że TRIAS to miejsce dla mnie i dam sobie radę w tej branży.

W 2013 r. Iwona Czarnata została zastępcą dyrektora sprzedaży. Rok 2015 przyniósł jej awans na stanowisko dyrektora. W 2016 r. otrzymała propozycję objęcia funkcji dyrektora zarządzającego VES. Co dziś należy do jej obowiązków? - Chciałoby się powiedzieć: wszystko - uśmiecha się szeroko. - Jako dyrektor zarządzająca odpowiadam za rozwój spółki, ale należy podkreślić, że za tym rozwojem i za tym „wszystkim” stoją ludzie, którzy od lat budują VES, bez których moja praca nie miałaby sensu. Do moich obowiązków należy nadzór nad działami logistyki, handlu i marketingu. Dodatkowo cały czas prowadzę własne projekty i zajmuję się produkcją niektórych wydarzeń. Odpowiadam również za dział techniczny. Natomiast nad technologiczną stroną spółki czuwają niezmiennie specjaliści związani z techniką eventową od lat: Piotr Wieczerzyński, Łukasz „Melina” Meliński oraz Łukasz „Bandzi” Błażewicz. Objęcie stanowiska dyrektora zarządzającego VES jest dla mnie dużym wyzwaniem, jednak świadomość tego, co możemy jako firma, a przede wszystkim jako zespół sprawia, że nie jest to wyzwanie, które paraliżuje, lecz takie, które daje pozytywną energię do działania. W branży eventowej podczas realizacji nie dostajemy drugiej szansy, dlatego posiadanie zaufanego zespołu to niesamowity komfort, który ja na szczęście posiadam.

Eventy od kulis

Większość osób, która pracuje przy produkcji eventów wie, że to bardzo ciężka i stresująca praca, do której nie wszyscy są predysponowani. Bywają jednak tacy, którzy tę branżę mają we krwi. - Kiedy zaczynałam pracę zawodową to po pierwsze ciągnęło mnie do pracy z ludźmi, a po drugie - byłam zafascynowana możliwością zajrzenia za kulisy miejsc, do których niewielu wówczas miało dostęp. Uczestniczenie w wydarzeniach nie tylko jako widz, ale przede wszystkim jako ich współtwórca sprawiało mi największą satysfakcję - tłumaczy Iwona Czarnata.

Ten sam element zafascynował ją przy produkcji eventów - nie wielka scena, tylko to, co dzieje się na backstage'u, nie czerwony dywan, tylko podejmowanie decyzji, gdzie powinno się go rozwinąć. - Dla mnie efekt wow w ewencie oznacza trochę coś innego niż to, co ma się na myśli najczęściej używając tego określenia. Oczywiście fakt, że coś ładnie wygląda i robi wrażenie na uczestnikach jest bardzo ważny.

Dla mnie jednak efekt wow związany jest z całym procesem przygotowania wydarzenia - z tym, ile było spotkań, dyskusji, projektów, wspólnych koncepcji, analiz, szukania alternatyw. To właśnie powoduje, że dana impreza ma dla mnie takie, a nie inne znaczenie - mówi.

W swoich wypowiedziach Iwona Czarnata od lat podkreśla również, jak wielką rolę i znaczenie w organizacji eventów mają osoby odpowiadające za ich oprawę multimedialno-oświetleniową. - Nadal zdarza się, że wśród agencji i klientów pokutuje myślenie, że technik to tylko osoba „fizyczna”, a tak nie jest - mówi. - Przykładowo, jeśli ekipa liczy 10 osób, z reguły tylko cztery z nich przydzielone

są do prac stricte wykonawczych, zaś sześć to osoby funkcyjne, posiadające ogromną wiedzę, doświadczenie, uprawnienia i kompetencje, doskonali specjaliści w swoich dziedzinach (takich jak chociażby zarządzanie zespołem, konstruowanie podwieszonych, alpinistyka, realizacja itd.). Niestety, nadal zdarzają się sytuacje, w których klient pyta mnie, czemu ma płacić za jakiś projekt. Odpowiadam, że to koncepcja, nad którą ktoś pracował osiem godzin, podpisał się pod nią, a przez to wziął na siebie odpowiedzialność, że zaproponowane przez niego rozwiązanie jest nie tylko efektowne, ale również bezpieczne dla uczestników wydarzenia. Na szczęście wydaje mi się, że pod tym względem jest coraz lepiej i praca techników jest coraz mocniej doceniana - mówi.

Podkreśla, że to właśnie ludzie i ich umiejętności są największym kapitałem VES-u. - Mamy w ekipie prawdziwych pasjonatów, osoby ambitne, kreatywne, poszukujące coraz to nowych rozwiązań, które można przedstawić klientom. To m.in. dzięki nim przyszłość naszej firmy widzimy w realizacji skomplikowanych, złożonych i nowatorskich projektów - głównie multimedialnych - podsumowuje.